

Sandacze dla twardzieli

Dariusz Zgnilec: „Z niecierpliwością wyczekuję grudnia i to nie tylko z powodu Mikołajek czy też prezentów pod choinkę. Chociaż, jeżeli chodzi o prezenty, to może i coś w tym jest ponieważ rzeczywiście liczę na prezent, ale w postaci ładnego... sandacza.



Ostatnimi laty, na przełomie listopada i grudnia, temperatura spada zdecydowanie poniżej zera i moje łowisko, czyli Nielisz, pokrywa się cienką warstwą lodu. Na szczycie w połowie grudnia zazwyczaj przychodzi zmiana pogody, temperatura szybuje w górę i przy okazji wieje silne wiatry, dzięki czemu lód znika, a ja mogę wypłynąć na ostatnie sandaczowe łowy. Czasami bywa jednak tak, że kiedy przyjeżdżam rano na łowisko woda skuta jest lodem i muszę się przedzierać swoim upinkiem niczym lodołamacz. Kilka razy musiałem nawet łamać lód wiosłem na dystansie kilkudziesięciu metrów od brzegu, by przedostać się na rozmarznioną czystą zalew. W takich ekstremalnych, wydawałoby się niemożliwych do łowienia warunkach, jest naprawdę spora szansa na zaliczenie fajnej ryby. Poza tym łowisko trochę odpoczło od wędkarzy, biała ryba jest pogrupowana, więc łatwiej jest wytypować dobre miejscówki.

Na skraju stada

Piszę o dobrej miejscówce mam na myśli znalezienie stada leszczy na blacie i obserwowanie tego rejonu. Nie od dziś wiadomo, że sandacze trzymają się leszczy i znalezienie takiego stada zwiększa nasze szanse na złowienie rekordowego drapieżnika. Poza tym o wiele łatwiej i szybciej jest namierzyć stado białej ryby, niż pojedynczy okaz sandacza. Po znalezieniu takiej miejscówki za pomocą bocznego sonaru, ustawiam się od niej w odległości około 15 m i dokładnie obserwuję, posyłam przynętę w stronę stada leszczy. Brania dużej ryby spodziewam się na skraju stada lub w odległości do 3 m poza nim. Co kilkanaście rzutów ...”

Na stronie 38 WW 12/24 Dariusz Zgnilec zdradza jak złowić ładnego sandacza w grudniu.

26 listopada 2024, 00:57